Nr. 62. Sobota 20 Lipca (1 Sierpnia) 1891 r. Rok VIII.

Prenumerata w Radomiu: Roczn. rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1, pocztą: Rocz. rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50 kw. rs. 1 k. 25. Numer pojed. k. 5. Ogłoszenia: na stronie I. k. 20, na III. k. 15 na IV. k. 8 za wiersz. Nekrologu w. k. 10. Ogłosz. prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajent. Ogłosz. Rajchmana i Frendlera Senatorska 18. oraz upoważniona przez Redakcyę księgarnia W-go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcya, księgarnie: pp. Zuckra i Dubeltowej, składy papieru: galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i Oszczęd. W Opatowie p A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Niecała 12.

Redakcja przy ul. Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godz. 10—1 i popołudniu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Dziś d. 1 Sierpnia: Piotra w Okowach. | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. 4 m. 21. Zach. o g. 7 m. 29.

Wiadomości Dworskie.

Z Kronsztadu „Ajencja Północna" dnia 29 lipca donosi: Wczoraj o godz. 8-ej, w wielkim pałacu petersburskim, odbył się obiad na 160 osób. Stoły, zastawione złotym serwisem, tonęły w kwiatach. Na obiedzie obecni byli: Najjaśniejsi Państwo, Królowa grecka z córką Marją, oraz obecni w Petersburgu Wielcy Książęta i Wielkie Księżne. Na obiad był zaproszony admirał Gervais, komendanci statków francuzkich, starsi oficerowie francuzcy, ministrowie ruscy, poselstwa francuzkie i greckie, admirałowie ruscy, dowódzca eskadry praktycznej i świta. Przygrywała kapela muzykantów nadwornych.

Od Redakcji „Gazety Radomskiej".

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Prenumeratorów swoich, podających ogłoszenia i wogóle interesantów, że Redakcja „Gazety Radomskiej" otwartą jest tylko w dnie powszednie: **przed południem od godziny 10 do 1-ej i od 3-ej do 5-ej po południu.**

W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

W sprawie kasy przemysłowców.

(Uwagi nad ustawą.)

§ 57. Utworzone w ten sposób zgromadzenie reprezentantów, wybiera na pierwszem swem posiedzeniu członków komitetu i przystępuje również jak i wybrany komitet do załatwienia czynności niecierpiących zwłoki. W objaśnieniu tego ustępu nadmieniam: Kasa, przed laty dziesięciu założona, na pierwszem swem ogólnem zebraniu niecałe sto osób liczyła, wybór więc 50-ciu reprezentantów był bardzo utrudniony, a stworzyć ich należało zaraz; gdy jednak liczba uczestników do 1,800 dochodzi, gdy zapatrywania na działalność instytucji zmieniły się, i gdy komitet, postawiony na straży tejże, otacza ją całą swą troską, byłoby pożądanem, ażeby nowe siły wpływały do reprezentacji, t. j., aby członkowie reprezentacji, po ośmiu co, lat sześć byli z uczestników wybierani. Na pierwszy raz wszyscy musieliby się poddać balotowaniu. W razie przyjęcia tej zasady, należałoby komitet i osoby w nim zasiadające wyłączyć od balotowania, aż do czasu ukończenia przez nich kadencji.

Dalej, komitet mówi: „Atrybucje członków zarządu kasy nie są ściśle określone. Słowem, istnieje szereg wątpliwości, które należałoby raz nazawsze usunąć lub wyjaśnić, aby położyć koniec bezmyślnym sporom."

W objaśnieniu ustępu tego nadmieniam, że atrybucje członków zarządu kasy przez ustawę dostatecznie są wyjaśnione. Jedynie pożądany byłby podział pracy pracowników i stosunek zarządzającego rachunkowością do tychże.

§ 42. Zgromadzenie reprezentantów składa się z 50-ciu uczestników kasy. Zgromadzenie zwołuje się corocznie, w celu wyboru nowych członków, w miejsce ustępujących.

W objaśnieniu tego paragrafu nadmieniam, że podług paragrafu 25-go zgromadzenie reprezentantów wybiera do komitetu osoby nawet z pośród uczestników, tym sposobem, o ile nastąpi wybór do komitetu z pośród reprezentantów, o tyle liczba tychże winna być zwiększoną, lub przy pierwszem balotowaniu należałoby wybranych powołać do reprezentacji.

§ 43, 44, 45, 46 i 47 nie wymagają bliższych objaśnień, jak również i dalsze przepisy ustawy.

(Dok. nast.)

TYŚ MOJĄ!...

Tułacza dola, ból i troska
Pierzchły, jak widma spłoszone, w dal...
Jakby zesłanka niebios boska
Z piersi mi wzięłaś rozpacz i żal...

O, świeć mi, najcudniejsza z gwiazd,
Niech w duszę nie przenikną mroki;
O, stwórz mi najpiękniejsze z gniazd,
A piosnka wzleci pod obłoki...

Dziękczynna piosnka wzleci w niebo,
Że pośród ciężkich życia dróg,
Gdy tyle chmur nad ziemską glebą,—
Na ziemi niebo dał mi Bóg!...

* * *

Lecz, choć szczęśliwi, w upojeniu,
Niedoli bratniej złóżmy cześć:
I cudzej nędzy lub cierpieniu
Spróbujmy jakąś ulgę nieść.

Dla nich niech serca tętno drży,
Współczucie będzie im ostoją,
A choć cię święte zroszą łzy,
Tem więcej będziesz—moją!...

Karol Hoffman.

Wiadomości bieżące.

* **Kadencje.** Od d. 1-go sierpnia po włącznie 31-go października w kadencji dyrekcji główn. Tow. kred. ziem., będą radcy: Szaniawski — z gub. siedleckiej, Bryndza — siedleckiej, hr. Walewski — suwalskiej, Zakrzewski — warszawskiej — Sokołowski — płockiej, Łuniewski — radomskiej i Paszkowicz — suwalskiej; w komitecie towarzystwa w tymże okresie zasiadać będą: Ostrowski z gub. płockiej — Boniecki — z radomskiej, hr. Potocki z kieleckiej, ks. Czetwertyński — z siedleckiej i Gloger z łomżyńskiej.

* **„Praw. wiestnik"** ogłosił wiadomości o stanie urodzajów, dostarczone do ministerjum spraw wewnętrznych przez gubernatorów po d. 5-ty lipca (st. st.). Z danych tych oraz ogłoszonych poprzednio przez ministerjum dóbr państwa okazuje się, że tylko w gubernjach nadwołżańskich stan pól jest zupełnie niezadawalniający; takież same relacje nadeszły z gubernij: jekaterynosławskiej, taurycklej i chersońskiej, choć co do tej ostatniej stan rzeczy okazał się następnie o wiele lepszym, niż przewidywano. Po części ucierpiały gubernje: permska, tulska, orłowska, kurska, charkowska i czernihowska; spodziewane jednak zbiory wystarczą na potrzeby miejscowej ludności. Tym sposobem tylko w 12 gubernjach spodziewany jest plon niezadawalniający, w sześciu wystarczy on na własną konsumcję, w pozostałych zaś 48 gubernjach jest dostateczny, a nawet miejscami dobry urodzaj. W dziesięciu gubernjach Królestwa Polskiego urodzaje są zadawalniające, średnie zaś są tylko w gubernji lubelskiej, w części płockiej oraz w powiecie będzińskim, gubernji piotrkowskiej.

* **Szkoła rysunkowa w Warszawie** od dnia 26 sierpnia zacznie przyjmować podania kandydatów. Uczniowie tej szkoły należą do dwóch kategoryj: w pierwszej przychodzą na naukę dwa albo trzy razy tygodniowo—w drugiej tylko w niedziele. Kandydaci do pierwszej kategorji obowiązani są przy podaniu doręczyć rysunek własnoręczny, świadectwo policji, świadectwo ukończenia najmniej dwóch klas gimnazjum filologicznego, szkoły realnej, miejskiej lub rzemieślniczej, pozwolenie rodziców lub opiekunów. Szkoła rysunkowa udziela nauki bezpłatnie. Lekcje niedzielne przeznaczone są wyłącznie dla rzemieślników.

* **Szkoła felczerów.** Zapisy do szkoły felczerów rozpoczynają się w dniu 10-ym września. Od dnia 20-go tegoż miesiąca rozpoczną się wykłady. Kandydaci nowowstępujący winni przedstawić świadectwa z ukończenia 2-ch klas gimnazjum filologicznego, szkoły realnej, progimnazjum, lub szkoły miejskiej; świadectwa z odbytej praktyki felczerskiej poświadczone przez starszego felczera, świadectwo policyjne o dobrem sprawowaniu się i świadectwo zdrowia kandydata, wydane przez miejskiego lub powiatowego lekarza.

Z miasta.

Kolonja lecznicza została skompletowaną i wyjazd dzieci nastąpi w d. 2 sierpnia r. b., to jest jutro, o godzinie 1½ po południu. Jak to poprzednio było ogłoszonem i jak ustnie rodzice objaśnieni zostali, koniecznem jest dostarczenie świadectw niezamożności i te składać należy na ręce W-go Michalskiego, skarbnika Towarzystwa, i u sekretarza J. Helbicha.

Dzieci winny być zaopatrzone w sienniki, poduszkę, kołdrę i odpowiednie ubranie.

Ze względu, że kolonję leczniczą składają dzieci niezamożnych rodziców, wszelkie więc ofiary w naturze lub gotowiźnie z wdzięcznością będą przyjmowane.

Na kolonje lecznicze. Otrzymujemy pismo następujące: „Stosownie do upoważnienia p. *Władysława Karoli*, składam w Redakcji „Gazety Radomskiej" 17 egz. zbiorku jego wierszy, p. t.: „Pieśni młodości", przeznaczając całkowity dochód z rozsprzedaży *na rzecz kolonji leczniczej*. Cena egzemplarza kop. **10** (zniżona z kop. 30)."

K. H.

Ze straży ogniowej. We środę, na zebraniu rady straży ogniowej ochotniczej m. Radomia, na prezesa powołano p. Stanisława Przyłuskiego.

Na naczelników oddziałów przedstawiono do zatwierdzenia władzy:

Do oddziału 1-go toporników pp.: Jana Szyfmana, albo Juljana Skibińskiego;

Do oddziału II-go sikawek pp.: Jana Dutowa, albo Józefa Przyłuskiego;

Do oddziału III-go beczek pp.: Juljana Polaczka, albo Ludwika Gutkowskiego;

Do oddziału IV-go ratunkowego pp.: Gustawa Mierzanowskiego, albo Marcelego Szafrańskiego.

Czatownia z budynkami dla straży ogniowej ochotniczej w Radomiu niedługo będzie wzniesioną.

Oddanie placu pod budowę czatowni nastąpić ma zaraz po wybrukowaniu nowego targu.

Koszt wzniesienia czatowni z zabudowaniami dla straży wyniesie około 20,000 rs.

Koszt budowy poniesie kasa miejska.

Kwestja drabinowa. Wiadomo powszechnie, że straż ogniowa ochotnicza w Radomiu nie posiada odpowiedniej drabiny ratunkowej.

Rada straży na posiedzeniu swojem uchwaliła jednogłośnie, ażeby drabinę *najnowszej konstrukcji* kupić jak najspieszniej. Od dnia uchwały upłynęło już okrągłe t r z y m i e s i ą c e, a topornicy nasi drabiny.... nie widzą.

Ze względu na bezpieczeństwo—*drabinę* należy kupić, a kupić można, bo straż ma na to odpowiedni fundusz.

Pożegnanie. We wtorek, w sali resursy miejscowej— sądownicy, adwokatura, rejenci, przedstawiciele władz i życzliwi, wspólną ucztą żegnali J. W. prezesa sądu okręgowego radomskiego *von* Wendrycha, który obejmuje stanowisko starszego prezesa izby sądowej w Tyflisie.

Sala udekorowaną była bardzo gustownie przez zakład ogrodniczy p. Józefa Gaczeńskiego.

Podczas biesiady pożegnalnej przygrywała orkiestra 26 pułku Mohilewskiego.

Żyto na targu czwartkowym w Radomiu było bardzo poszukiwane. Ceny znacznie się podniosły. Za korzec płacono rs. 6. Usposobienie targu wogóle jest zwyżkowe.

Deszcze padające w ostatnich kilku dniach, były dotkliwą przeszkodą dla zbiorów zboża.

We wtorek, w okolicach Białobrzeg, szalała burza z grzmotami i piorunami. Szkody nieznaczne.

Kwestja bruków miejskich ma być, jak dowiadujemy się, rozstrzygniętą według życzenia ogółu.

Ulice: Lubelska, Rwańska i Warszawska mają być przebrukowane—ale dopiero w roku przyszłym.

Lepiej późno—jak nigdy.

Czytelnia bezpłatna w dalszym ciągu otrzymała od pani *Z. T.* Wiktora Hugo: „Kościół panny Marji w Paryżu“ w 4-ch tomach; Korsaka: „Kilka rysów z życia wiejskiego“; Chojeckiego: „Drwalówna“, powieść (w oprawie) i Wilkońskiego: „Ramot i ramotek“, tom 2-gi (deffekt).

W teatrze Letnim i sąsiednim ogródku, w niedzielę nadchodzącą, p. Wojakowski urządza zabawę.

Program wypełnią: wyścigi chińskie, balony, żywe obrazy i fajerwerki.

Z okolicy

Z Kozienic. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Dnia 27-go lipca, r. b., o godzinie 12 $^1/_2$ po południu, odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. *Innocentego Grajbera*, b. burmistrza miasta.

Liczny udział inteligencji świadczył, że zmarły umiał pozyskać dla siebie uznanie.

Ogród publiczny w mieście naszem wymaga nieco większej opieki. Szczątki ławek popsutych, rozrzucone obok nowych, zarosłe chwastem ścieżki, niepielęgnowane drzewa, wszystko to nie przyczynia się do porządku. Dodać należy, iż ogród spacerowy okala duży i piękny kościół katolicki, utrzymywany we wzorowym porządku, dzięki pieczy dziekana ks. Khanna. Otóż podczas dni szabasu i późnym wieczorem, do ogrodu napływa gawiedź, zapominająca o bliskości przybytku Pańskiego i zachowaniem swem uhybiająca mu. Wypadałoby ogród nad wieczorem zamykać, a w dzień stawiać kogoś na straży przy wejściu, jak to się praktykuje w Radomiu. Zyska na tem i wygoda porządniejszej publiczności i moralność.

Ma tu być pobudowaną łaźnia, przyzwoicie utrzymywana.

Z Opatowskiego donoszą nam: Przed kilkoma dniami zaszczycił ludność izraelską miasteczka K... przybyciem swem *„nauczny“* w medycynie, rabi z Opatowa. Dziesiątki chorych, a szczególnie kobiet z dziećmi, cisnęło się do rabi, by otrzymać od niego (za stosownem, rozumie się, stanowisku jego wynagrodzeniem) lekarstwa na swe dolegliwości. Rabi uważnie słuchał skargi cierpiących, a następnie dyktował stałym swoim dwom asystentom „skuteczne“ recepty. Jedną z takich recept przetłumaczono nam z łamanego żargonu żydowskiego, w jakim recepta była pisana. *Lekarstwo dla dziecka, które się często zanosi od płaczu:* „1) Wziąść dla Gerszona (imię chorego chłopca) proszku dziecinnego dubeltowego i kopru włoskiego i dać dziecku; 2) wziąść trochę włosów czarnych od czarnego psa samca, włosami temi dziecko okadzić, a resztę włożyć do kolebki; 3) wziąść żywego srebra w piórku i nasienia cytworowego i ruty i djabelskiego ł.... (*asafoctidy*) od samca djabła — wszystko to włożyć w woreczek i powiesić dziecku na szyję.“ — Jak nas ojciec dziecka poinformował, lekarstwo to ma być „pomocne“ i dla chorej dziewczynki, należy tylko włosy czarne wziąść od psa samicy i *vice versa*.

Oto mądrość rabinów w końcu XIX stulecia!..

NEKROLOGJA
(z Koprzywnicy).

Dnia 22 b. m. i r., we wsi Niedrzwicach, parafji tutejszej, opatrzony świętemi Sakramentami, po długich cierpieniach, rozstał się z tym światem b. obywatel ziemski, niegdyś właściciel wsi Janowice, **Henryk Strusiński**, mający lat 58, ostatecznie zamieszkały przy rodzonym bracie swoim, obecnym właścicielu wsi Niedrzwic.

Jak było ciche życie zmarłego, ś. p. Henryka, tak też cicho odbyło się złożenie zwłok Jego na cmentarzu parafjalnym w Koprzywnicy.

Pokój Jego poczciwej duszy!

Podziękowanie.

Czcigodnemu Duchowieństwu, Przedstawicielom władz powiatowych i gminnych, oraz Szanownym Panom: Stanisławowi Kozieradzkiemu i Wacławowi Gano, za życzliwe i bezinteresowne zajęcie się pogrzebem, a także Paniom K. i P. za łaskawie udzielony przytułek sierotom i słowa pociechy, i tym wszystkim, którzy raczyli uczestniczyć przy eksportacji do kollegjaty opatowskiej i odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku zwłok zmarłego męża, ojca i brata, ś. p. Klemensa Laskowskiego, składamy publicznie z serca płynące „Bóg zapłać!“ *Rodzina.*

Z kraju.

Łódź, dnia 28 lipca 1891 r. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Do nielicznego grona wielce pożytecznych instytucyj w mieście naszem, należy niewątpliwie, niedawno założone, towarzystwo opieki nad zwierzętami, które jednak skrępowane dotychczas uciążliwą zależnością od centralnego zarządu w Warszawie, nie mogło rozwinąć się należycie i zakreśllć dla działalności swojej rozleglejszego programu. Obecnie na ostatniem posiedzeniu członków towarzystwa postanowiono, na mocy rozporządzenia władz odnośnych, wybrać czterech opiekunów cyrkułowych, którym po wyborach powierzono rozległe czynności i udzielono obszerną atrybucję, czyniąc tym sposobem duży krok naprzód na polu samodzielnego rozwoju instytucji.

Niejednokrotnie poruszana w mieście naszem kwestja zorganizowania taniej pomocy lekarskiej, doczeka się, być może, w krótkim czasie, częściowego chociaż rozwiązania. Grono lekarzy tutejszych otrzymało pozwolenie władzy na otworzenie w mieście naszem pierwszej taniej lecznicy prywatnej dla chorych przychodzących.

Zastój w przemyśle łódzkim wzmaga się z dniem każdym coraz więcej. W ubiegłym tygodniu zawiesiło wypłaty pięć firm handlowych i przemysłowych, przy ogólnej sumie pasywów, około 300,000 rubli. Fabryki Köllera, Granzowa i Königa wydaliły po kilkudziesięciu robotników, a jeżeli wierzyć informacjom ludzi, wtajemniczonych w obecny stan interesów, to w chwili bieżącej około 3,000 robotników pozostaje w Łodzi bez zajęcia. Najdotkliwiej odczuwać się daje zupełny brak kredytu i zapanowanie wielkiej nieufności w stosunkach handlowych, zpowodowane głównie niewypłacalnością wielu firm handlowych w Cesarstwie, których właściciele, przeważnie żydzi, zagrożeni wydaleniem, zawieszają wypłaty. W tutejszych większych i mniejszych instytucjach bankierskich protesty wekslowe sypią się dziesiątkami, wytwarzając coraz większą panikę i niedowierzanie. Potężne to oddziaływanie nieznacznych nawet zachwiań pojedynczych na całokształt cyrkulacji przemysłowej, tłumaczy się niezwykłem rozwielmożnieniem systemu kredytowego w Łodzi, w której przy zawieraniu wszelkiego rodzaju tranzakcyj handlowych, weksel sześcio-miesięczny zalicza się do niezwykle krótkoterminowych, a ilość będącej w obiegu gotowizny ogranicza się do możliwie zredukowanego minimum. Z tego to względu niezbyt wielką przesadą grzeszy dość rozpowszechnione obecnie w mieście naszem mniemanie, iż zachwianie się przy dzisiejszem przesileniu jednej choć większej firmy przemysłowej, groziłoby powszechnym krachem przemysłowym Łodzi.

Wobec ciągłych utyskiwań i skarg na karygodną taktykę przemysłowców łódzkich tendencyjnego pomijania żywiołu krajowego, dziwnym zaiste wydać się musi fakt, iż w jednem z tutejszych biur technicznych pana St., krajowca, wszystkie posady fachowe i niefachowe zajęte są przez żydów, a w wielkim składzie kolonjalnym pana Sp. za kontuarem słychać tylko język niemiecki. — W nowo-odbudowanym po pożarze gmachu fabrycznym, p. Izr. K. Poznański puścił w ruch nowe 300 warsztatów tkackich. — W sąsiedniem mieście, Pabjanicach, spłonęły w tych dniach składy fabryczne niejakiego J. Poznańskiego, powodowując strat na 20,000 rubli z górą. — W ubiegłym tygodniu około 50 osób, obcych poddanych, opuściło Łódź z zamiarem powrotu zagranicę.

Na odbytych w tych dniach wyścigach cyklistów łódzkich, w jednym z biegów konkursowych pierwszym u mety stanął radomianin, p. Teodor Karsch. *Agas.*

W Warszawie. Policja warszawska wykryła nowy sposób oszustwa, uprawianego przez żydów szynkarzy. Jeden z browarów tutejszych spostrzegł, że ponosi ciągłe straty. Przyczyn niepodobna było objaśnić, gdyż piwa wypuszczano na miasto coraz więcej, a dochód otrzymywano coraz mniejszy. Początkowo szukano przyczyn w samym browarze; poczyniono znaczne ulepszenia w maszynach, zmieniono personel i t. p., ale osiągnięto wręcz przeciwny rezultat — dochody jeszcze więcej się zmniejszyły. Wreszcie jednemu z oficjalistów przyszła szczęśliwa myśl zmierzyć wewnętrzną objętość beczek, i okazało się, że każda beczka mieści o $^1/_2$ wiadra więcej, aniżeli powinna. Rozbito parę beczek i zauważono, że są one wewnątrz wystrugane. Zarządzający browarem udał się do policji, która wykryła 9 szynkarzy żydów, podejrzanych o tego rodzaju manipulację. Obliczono, że każda beczka robi do roku około 700 obrotów, t. j. że na każdej takiej beczce właściciel browaru traci w ciągu roku do 350 wiader. Takich beczek kursowało kilkaset i korzystało z tego oszustwa przeszło 50 szynkarzy w ciągu dwóch lat. „Warsz. Dniew.“ zwraca uwagę, że wszyscy szynkarze byli żydami, i że swój wynalazek z największą solidarnością ukrywali przed szynkarzami-chrześcjanami.

Z Buska.

26 lipca, 1891 r.

(*Kor. „Gaz. Rad.“*). Już przeszło dziesięć dni mamy pogodę, — no, i upały, na które jednak nikt się tu nie uskarża. Z ustaleniem się pogody i przyjazd kuracjuszów powiększył się znacznie. Obecna liczba ich przenosi 600 osób. Radom jest najliczniej reprezentowany.

Uzupełniając korespondencję „Mułówki“, dodaję, że dość mała liczba kuracjuszów zamieszkała przy zakładzie, większość ulokowała się w miasteczku, a to z tego powodu, że zakład nadzwyczaj mało posiada mieszkań, a i te, jako wilgotne, i blizko wyziewów siarczanych, niechętnie są wynajmowane przez gości kąpielowych. Życie w zakładzie jest bardzo drogie i niewykwintne, tak też kawiarenka p. Jaroszewskiej, tuż obok zakładu, pomimo przeszkód ze strony administracji zakładowej, cieszy się zasłużonem powodzeniem. W miasteczku mieszkań jest dosyć i cena ich różna: pokój kawalerski od 5, do 12 i 15 rs. miesięcznie, ale mieszkania te pozostawiają wiele do życzenia; nizkie są i ciasne, a jeżeli dodamy blizkie sąsiedztwo chlewów i nieodłączonego nawozu i tłoczących się wam do „pokoju“ kwiczących czworonogów, będziecie mieli wyobrażenie o przyjemnościach pobytu w... Busku. Pieczywo jest tu prześliczne i smaczne, a szczególniej rogaliki Makulskiego. To też gdyby to odemnie zależało, tobym wszystkich piekarzy radomskich do Buska do terminu posłał.

Sama mieścina, aczkolwiek już od 100 lat odwiedzana przez licznych chorych, posiadająca glebę urodzajną i kopalnie gipsu, jest biedna i zaniedbana. Chodniki około domów choć liche, ale są, lecz na ulicach i w rynsztokach gnije stek nieczystości. Bardzo mało jest domków, wyłącznie dla gości wybudowanych a tylko przeważnie właściciele wynajmują swoje kuracjuszom, a sami przez ten czas koczują po stodołach, gotując pożywienie w sieniach. Czy z chciwości, czy z biedy, ale zdaje się dla tej ostatniej, dla marnych paru rubli, przenoszą z dziećmi bardzo wiele niewygód.

Kościół bardzo ubogi i zaniedbany i wymaga natychmiastowej gruntownej odnowy.

Zakład kąpielowy nie celuje również — ani porządkiem, ani czystością. O komforcie niema nawet i mowy.

Roboty około restauracji nowowzniesionej kaplicy zostały wreszcie ukończone; ściany pobielono, a dla odpływu wód od fundamentów przeprowadzono dreny.

W niedzielę, dnia 19 lipca, wobec gości kąpielowych i licznie zebranych pobożnych, miejscowy ks. proboszcz, Kozłowski, dokonał poświęcenia kaplicy, a 24 lipca, po otrzymaniu od władzy pozwolenia na otworzenie domu Bożego, odprawił nabożeństwo, na którem obecni byli wszyscy kuracjusze. Podczas nabożeństwa grała orkiestra p. Namysłowskiego. Korzystając ze sposobności, p. W. Przychodzki, rejent z Radomia, za pomocą rewolwerowego aparatu fotograficznego zrobił kilka zdjęć z kościoła.

Życie towarzyskie nie odznacza się spójnią. Jak zwykle kółka i kółeczka, koterje i koteryjki — i tu spotykasz. Reuniony zwykle się udają, bale nie zawsze. Na zapowiedziany bal, w dniu 19 lipca na budowę i restaurację kaplic, literalnie ani jeden bilet nie był sprzedany.

Zapowiedziany koncert p. Irmy Scalla, śpiewaczki, i p. Rawicz-Mikułowskiej, pianistki, ze współudziałem orkiestry p. Namysłowskiego, również nie przyszedł do skutku, z przyczyny ogólnej obojętności.

O pikniku obywatelskim, o którym wspomniała w poprzedniej korespondencji „Mułówka“, nikt zdaje się nie myśli, bo tu przyjeżdżają leczyć się, a nie bawić! Wycieczek zbiorowych dotąd nie urządzano, wiele jednak osób zwiedziło już Pińczów, Solec, Wiślicę, Czarkowę, Winiary i Nowe-Miasto-Korczyn.

Na dzień 2 sierpnia zapowiedziana jest loterja fantowa w Busku, a wieczorem bal na korzyść miejscowego szpitala św. Mikołaja.

Teatr, pod dyrekcją p. Kremskiego, nie cieszy się wprawdzie zbyt

niem powodzeniem, chociaż tak źle nie jest. Niesłusznie korespondent z 2-ch mniej udatnych przedstawień, kiedy towarzystwo jeszcze nie było zupełnie zorganizowane, potępił wszystkich w czambuł i zarzucił artystom nieuctwo. Co pobudziło „Mułówkę“ do tak surowej krytyki artystów, nie wiem, ale zaznaczyć muszę, że dla wielu innych rzeczy w swoim artykule był za pobłażliwy.

W końcu donoszę, że dzięki inicjatywie p. Z. D. organizuje się tu przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrać mają: „Iskierkę“, komedję w I akcie, „Château-Yquem“ i „Partję winta“ Jordana. *P.*

Ze świata.

Pochowana w letargu. Na smoleńskim cmentarzu, prawosławnym, w Petersburgu, pochowano ciało kobiety, która parokrotnie zasypiała już snem letargicznym, lecz po pięciu tygodniach budziła się. Ponieważ tym razem letarg trwał dłużej, lekarz, który leczył chorą, pozwolił na pochowanie ciała w obszernym murowanym grobie, opatrzonym szklanym dachem, w którym znajdują się lufciki dla przewietrzania grobu. Oprócz tego nad grobem wznosi się sygnaturka, a wewnątrz grobu pomieszczono dużą tubę, aby w razie przebudzenia się, chora mogła natychmiast odezwać się i zadzwonić. Stróż umyślny stale pilnuje grobu i w razie jakichkolwiek znaków, z wewnątrz grobu pochodzących, obowiązany jest dać pomoc chorej. Ciało złożone do grobowca bez żadnych obrządków religijnych, które wtedy dopiero dokonane zostaną, gdy będzie wszelka pewność, że chora nie żyje. Wiadomość tę podaje „Now. Wr.“

Klęski, katastrofy i wypadki.

W gminie Szalatina, w komitacie Marmaros, na Węgrzech, runęła w tych dniach wieża nowobudowanego kościoła. Szesnastu robotników poniosło przytem tak ciężkie obrażenia, iż mała jest nadzieja utrzymania ich przy życiu.

O dwóch katastrofach kolejowych donoszą znów gazety. W dniu 25-tym b. miesiąca, wieczorem, pod Middletown, stacji amerykańskiej koleji Hamilton-Dayton, nastąpiło spotkanie pociągu towarowego ze spacerowym, którym jechała w większej części młodzież z Dayton. Trzy wagony pociągu spacerowego zostały przewrócone, przyczem siedem osób poniosło śmierć na miejscu; ranionych zaś jest osób około 20, z tych kilka śmiertelnie. — Druga katastrofa przybrała groźniejsze znacznie rozmiary, a zdarzyła się na stacji Saint-Mandé, pod Paryżem, d. 26-go b. m. o godzinie 9-ej wieczorem, t. j. w niedzielę. Skutkiem fałszywego nastawienia zwrotnicy, pociąg, idący z Joinville-Lepont wjechał na pociąg, stojący na stacji i przepełniony spacerowiczami. Trzy wagony spiętrzyły się, nadto zapalił się gaz. Dziesięć osób spłonęło żywcem. Ogółem liczba zabitych wynosi około 60, ranionych jest do 150; z tych sześć osób już zmarło.

Polityka.

Uwaga całej prasy europejskiej zwrócona jest w stronę Kronsztadu, gdzie na wodach Bałtyku podają sobie dłonie przyjaźni dwa wielkie państwa.

Sojusz ten, którego źródłem jest samolubna polityka Francji, z wielu względów ma doniosłe znaczenie i nie mały wpływ wywrzeć może na politykę mocarstw europejskich.

Gazety niemieckie ze szczególnym naciskiem podnoszą, że wypadki kronsztadzkie są niesłychanej doniosłości dziejowej, zdarzeniem obchodzącem w pierwszym rzędzie naród niemiecki. Echa salw powitalnych w Kronsztadzie zagłuszyły ostatni ślad stuletniego przymierza i przyjaźni Rosji z Niemcami, a Francji odebrały przeświadczenie samodzielności politycznej, siły i potęgi.

Ajencja Havasa doniosła, że Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rosji, po zwiedzeniu eskadry francuzkiej, przesłał telegram gratulacyjny do prezydenta Cornota. Fakt ten zrobił niemałe wrażenie i „N. Fr. Presse“ nie bez podstawy nazywa wysłany telegram przez Cesarza Rosji wypadkiem politycznym szczególniejszego znaczenia, ponieważ pierwszy to raz Samowładny Monarcha ruski wszedł w bezpośredni stosunek z prezydentem republiki francuzkiej. Naturalnie byłoby błędem wyprowadzać ztąd wnioski dalej idące o istnieniu tajnego przymierza między obu państwami.

Przeciwnie, w demonstracjach kronsztadzkich prasa europejska upatruje właśnie dowód, że do formalnego przymierza nie doszło, ponieważ w takim razie nie byłoby potrzebnem manifestowanie serdeczności francuzko-rosyjskiej. Pod tym względem godnym jest uwagi półurzędowy komunikat berliński, który opiewa:

„Tutejsze koła decydujące wcale nie są zaniepokojone serdecznością francuzko-rosyjską. Mocarstwa należące do trójprzymierza, oddawna przewidywały, że dojdzie do tego stopnia przyjacielskiej łączności i ciągle obserwują pilnie ten stosunek, ale dotychczas żadnego nie widzą powodu do odstąpienia od swego programu, którego zadaniem: utrzymanie pokoju. Gdyby nie nastąpiły demonstracje kronsztadzkie, byłby daleko większy powód do zaniepokojenia, ponieważ można byłoby sądzić, iż zbliżenie się między Paryżem a Petersburgiem jest już tak wielkie, że wszelkie manifestacje okazują się zbyteczne.

W słowach tego komunikatu wbrew jego treści przebija niejakie zaniepokojenie, ale zarazem groźba i ostrzeżenie, że w danym razie trójprzymierze odstąpić może od swego pokojowego programu.

Większa część pism francuzkich z wielkim zapałem omawia fakt spotkania się obu eskadr w porcie kronsztadzkim. Jednakże paryski „Temps“ przestrzega przed zbytnim gorączkowaniem się, zwracając uwagę na to, że Francja i Rosja nie mają dotychczas ani wspólnej wytkniętej drogi, ani też obowiązującego traktatu, a Rosja zawsze tylko prowadzić będzie politykę czysto rosyjskich interesów. Pomimo to, kończy „Temps“, niezaprzeczonym jest faktem, że konstelacja europejska popchnęła oba mocarstwa do milczącego porozumienia, tworzącego jeden z skutecznych czynników międzynarodowego pokoju.

„Allg. Ztg.“ pisze: Lekkomyślnością byłoby uważać uroczystości kronsztadzkie po prostu za czyn międzynarodowej etykiety, lub też za przesadną demonstrację bez treści i bez podstawy. To też mężowie stanu, odpowiedzialni za wypadki, poważnie zapatrują się na sytuację. To, czemu przez długi czas zapobiegała sztuka dyplomatyczna, stało się teraz faktem; Cesarz rosyjski uważa już teraz republikę francuzką za zupełnie poczytalne mocarstwo, zdolne do zawierania traktatów, i nie zależy to już od dawniej żywionej niechęci, jeśli dotychczas nie zawarto traktatu. O tem zresztą tylko niewielu wtajemniczonych sądzić może, nieraz bowiem zawierano traktaty w tajemnicy, ale jeśli się to nie stało, to jedynie ze względów czysto politycznej natury, a nie z braku skłonności. Nie należy naturalnie spodziewać się z tego powodu rychłego wybuchu sił wulkanicznych, bo daleko jeszcze od wielkiego ugrupowania się mocarstw, które uważać należy za dokonane, do starcia się obu obozów, nad którémi dzisiaj jeszcze pokój się rozlega.

Punktem zwrotnym było właściwie, jak słusznie zaznaczają w kołach politycznych udzielenie prezydentowi Carnotowi rosyjskiego orderu św. Andrzeja, z brylantami. Odbyło się to w cichości, jako stwierdzenie dokonanego już zbliżenia politycznego. Gdyby się to było stało w sposób manifestacyjny, byłoby groźbą; teraz zaś ową dekorację orderową uważać należy po prostu za symptom, ale doniosłego znaczenia.

Polityka niemiecka, nawet po ustąpieniu księcia Bismarka, uważała sobie za jedno z najważniejszych zadań utrzymać przyjazny sąsiedzki stosunek z Rosją. — wierna wskazówkom, jakie cesarz Wilhelm I, będąc już na łożu śmiertelnem, pozostawił swym następcom. To też wistocie nie zerwano jeszcze zupełnie węzłów, jakie zadzierzgnął ks. Bismark przez znaną konwencję z 8 lutego 1863 roku, która połączyła Rosję z Prusami.

O traktacie tym Cesarz Aleksander II za życia swego zawsze wspominał z gorącą wdzięcznością.

„A jednak — jak się niedawno wyraził pewien poważny członek ciała dyplomatycznego w Wiedniu— „od czasu ustąpienia księcia Bismarka, wszyscy ludzie jakoś się zmienili. I dzisiaj godne są uwagi znane ostrzeżenia byłego kanclerza niemieckiego, który zawsze zalecał, aby Niemcy trwały wiernie w trójprzymierzu, ale równocześnie nie zaniedbywały pielęgnowania dobrych stosunków z Rosją. Generał Gaprivi zgadza się niewątpliwie na to zdanie, ale pomimo to, od kilku tygodni każdego musi uderzyć ta zmiana, jaka zaszła od czasu ustąpienia Bismarka, zwłaszcza zaś w usposobieniu Cesarza i Dworu rosyjskiego. Równocześnie zaostrzyło się położenie w Bułgarji. Jest to w interesie Austro-Węgier bronić niezależności półwyspu Bałkańskiego, od półtora roku widzimy, że gabinet wiedeński wyraźniej z większym niż pierwej naciskiem, popiera obecne rządy w Bułgarji. Książę Ferdynand i Stambulow nabrali większej śmiałości i pewności siebie, zwłaszcza od chwili, jak sułtan przyjął na uroczystej audyencji bułgarskiego ministra skarbu i bułgarskiego agenta dyplomatycznego. Książę Bismark nie zaniechałby w podobnych okolicznościach udzielić wielkorządcom w Sofji odpowiednich uwag, aby pamiętali, że Niemcy nie zezwolą na zakłócenie powszechnego pokoju dla kaprysu Bułgarji“.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 30-go lipca 1891-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 7.00 — 7.25, żyta rs. — 6.00, jęczmienia rs. 4.00, korzec owsa rs.—3.30, korzec tatarki rs. 0.00, kartofli rs. 1.20, korzec rzepaku rs. 8.

W Warszawie dnia 30-go lipca 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 0.00, korzec żyta rs. 6.55, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.00.

Okowita W Warszawie d. 30-go lipca płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11 54, za wiadro 78°—rs. 9.00.

Na giełdzie warszawskiej dnia 30-go lipca płacono:

Marki niemieckie .	rs.	46.65 ½	za 100
Guldeny austryackie	„	80.70	„ „
Franki	„	37.80 ½	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.		9.46	„ „

Kraków dnia 30-go lipca Ruble 124.00 płacono;

Berlin, dnia 27-go lipca. Ruble 218.80.

W przejściu z Zamłynia ulicami: szosą Skaryszewską, Mleczną, Rwańską i Lubelską do sklepu Małki, zgubiono broszkę złotą „przepinka". Znalazcę uprasza się o zwrot do Redakcji za wynagrodzeniem, jeśli takowe będzie żądanem. (460-2)

OGŁOSZENIE. Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 15529/8733-1

№ frachtu	Data przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga	
								P.	F.
24285	7 V 91 r.	Radom	Ostrowiec	Hertel	Strużyński	Kwas siarczany	1	5	17
24624	17 V 91 r.	„	„	Wikenhagen	Ginsberg	Skóry wyprawne	2	5	22
24733	22 V „	„	„	Neidlinger	Stachurski	Maszyna do szycia	1	1	10
8360	8 V „	Warszawa N.	„	Tow. Nic. Man.	Liberman	Nici	1	3	14
9050	18 V „	„ „	„	D. Nejding	Okaz. d. fr.	Korki	2	1	30
9914	27 V „	„ „	„	Zeling	„ „ „	Sierpy	1	11	32
9825	29 V „	„ „	„	Zejdler	„ „ „	Wyroby żelazne	2	10	00
30676	11 V „	Łódź	„	Działowski	„ „ „	Wyroby rękodziel.	1	3	17

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski   Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 19 Іюля 1891 г.   W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.